Nr. 38 SOSNOWIEC, czwartek dnia 17 lutego 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji Administracji: i Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Stowarzyszenie Techników w Zagłębiu.

Dążnością wszystkich zrzeszeń czy instytucji kulturalno-społecznych jest, aby publiczna ich działalność, również publicznie, czyli za pośrednictwem prasy, była ujawnianą. Pewnik to nie wymagający chyba bliższych uzasadnień. Stosowanie więc t. zw. „drzwi zamkniętych" względem sprawozdawców dziennikarskich, delegowanysh na walne zebrania instytucji jawnie działających, stanowi w nowoczesnym ustroju kulturalno-społecznym śmieszny anachronizm. Taktyka podobna może nawet narazić instytucję na pomówisko, że uprawia jakieś, jeżeli już nie „eleuzyjkie tajemnice" to przynajmniej „zaściankowe", lękające się światła dziennego.

Powyższe spostrzeżenie nasuwa nam się pod pióro z powodu odmowy pp. organizatorów Stowarzyszenia Techników w Zagłębiu, aby nasz sprawozdawca był obecny na pierwszem organizacyjnem zebraniu, tej, bądź co bądź, publicznej instytucji. Oczywiście, że wobec systemu „drzwi zamkniętych" musieliśmy poinformować naszych Czytelników, dlaczego to „Kurjer" nie może zamieścić sprawozdania z obrad organizującej się w Zagłębiu poważnej i doniosłej instytucji.

Nie znaczyło to bynajmniej, abyśmy nad zrzeszeniem Techników mieli przejść raz na zawsze do... porządku dziennego. Zadaniom tej instytucji, zarówno zawodowym, jak i ogólno społecznym w naszej dzielnicy przemysłowej, przypisujemy zbyt wielkie znaczenie, żeby utrwalać zaściankową tendencję pewnych jednostek w kierunku wspomnianych „drzwi zamkniętych", przed jawną kontrolą publiczną.

Na razie, nie mając możności poinformowania Czytelników o przebiegu obrad organizacyjnych na podstawie bezpośredniej obserwacji sprawozdawczej, przytaczamy kilka szczegółów, zamieszczonych w tygodniku „Głos Polski", który organizacyjne pierwociny Stowarzyszenia Techników w Zagłębiu, poddaje ostrej krytyce. Przedewszystkiem więc zaznacza „Głos Polski", że większość mówców na zebraniu organizacyjnem wyraziła życzenie, aby tutejsze Stowarzyszenie wzorowało się na Stowarzyszeniu Techników w Warszawie. Dalej zaś tak pisze:

*

„Nie można było nieszczęśliwszego znaleźć wzoru do naśladowania. Wiadomo przecież, że jedynym i wyłącznym celem istnienia Warszawskiego Stowarzyszenia Techników jest dostarczanie członkom swoim rozrywki towarzyskiej: wspaniałe sale, bufet, zielony stoliczek, odczycik z pokazem kinematograficznym i audytorjum z pań w toaletach wieczornych. Rozmawiać w salach Stowarzyszenia o przemyśle, o problemach technicznych, o interesach wreszcie, było źle widzianem".

„Panowała gruba nieznajomość kraju i absolutny brak zainteresowania jego bogactwami, możliwościami zbytu, nowemi przedsiębiorstwami, nowemi potrzebami już istniejącego przemysłu, nowymi ludźmi wreszcie. Niktby się bardziej nie zawiódł, jak ten, któryby spodziewał się znaleźć tam centralę przemysłu i techniki polskiej, ośrodek nerwowy, mający kontakt z najodleglejszymi zakątkami, wiedzący o wszystkiem, za wszystkiem bacznie śledzący".

„Jakiż bilans długoletniej działalności Stowarzyszenia, które liczyło przeszło tysiąc członków, w tem same najtęższe głowy i pierwsze tuzy przemysłowe z całej Polski pod zaborem rosyjskim? Budowa wspaniałego gmachu własnego (który, nawiasem powiedziawszy, dla wygospodarowania procentów od pożyczek, ku zgorszeniu całego kraju, musiano wynajmować na wiece „uświadamiające", żydowskie i inne), kilka wydanych opinii o budowlach publicznych w Warszawie, parę odczytów ogólniejszego znaczenia, słownik techniczny polski i wydawnictwo Przeglądu technicznego. *Excusez du peut*".

„Jeśli Stowarzyszenie Techników Zagłębia do takiego ideału ma zamiar dążyć, jeśli ma być, jak tamci, klubem pogodnych ateńczyków, schodzących się na czarną kawę, plotki i karcięta, to szkoda, doprawdy, zachodu! Drugi niedobry *omen* na przyszłość stanowi odbyte świeżo zebranie, które przedstawiało obraz nad wyraz smutny. Siedm godzin zmarnowano na puste i jałowe debaty, tyczące się jakiejś prywatnej afery, znanej tylko kilku wtajemniczonym, a dla reszty zebranych najzupełniej obojętnej".

„Przez dwie godziny zastanawiano się nad tem czy wogóle ta sprawa ma być rozpatrywana, drugie dwie, na którem miejscu porządku dziennego ją postawić. Nareszcie po siedmiu godzinach udało się przecież załatwić sprawę o tyle, że dokonano wyborów nowego zarządu, któremu ją przekazano i który znów zapewne nieskończoną ilość posiedzeń jej poświęci. Czyż doprawdy nie można było wyznaczyć jakiej specjalnej komisji lub sądu honorowego do załatwienia spraw osobistych, zamiast wytaczać je na plenarnem zebraniu",

„Oczywiście na żadne inne sprawy nie pozostało już czasu. Zapowiedziany odczyt o uzupełnieniu wiedzy technicznej spadł z porządku dziennego. Niebywałe gadulstwo—ta nasza specyficznie polska wada—przekroczyło wszelką miarę. Tak rozpoczęła swoją działalność naczelna korporacja Zagłębia, licząca za członków elitę pracowników przemysłu".

*

Czy słuszne w całej rozciągłości są powyższe uwagi krytyczne? — nie możemy w tym względzie wydać własnego sądu z przyczyny poprzednio wyłuszczonej. O ile jednak chodzi o Stowarzyszenie Techników w Warszawie, to rzeczywiście, przewaga charakteru klubowego owej instytucji, w znacznym stopniu wypaczyła istotę głównych zadań i celów zrzeszenia. Tutejsze więc Stowarzyszenie, jeżeli ma szersze aspiracje, aniżeli działalność klubową, nie powinno się wzorować na tamtej instytucji stołecznej.

Co się zaś tyczy owej „afery prywatnej", z powodu wałkowania której, musiano zaniechać, z braku czasu, wygłoszenia referatu specjalnego, zaiste nie wesoła to wróżba dla dalszego rozwoju instytucji. Należy się jednak spodziewać, że jeżeli sternikami Stowarzyszenia zostaną jednostki o szerszym widnokręgu obywatelsko-społecznym, dotychczasowe braki łatwiej się dadzą usunąć w samym zaczątku istnienia, aniżeli później, gdyby owa ciasnota i zaściankowość pojęć, miały zapuścić trwalsze korzenie.

R. K. Z.

Z widowni wydarzeń.

Sazonow o sytuacji.

W gazetach rosyjskich: „Riecz", „Dień" i „Gołos", ukazał się wywiad z ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, stanowiący jakoby *exposé* polityki zagranicznej.

O Czarnogórzu Sazonow wyraził się: „Niestety nic kategorycznego o kraju tym powiedzieć nie mogę. Nie posiadamy dokładnych wiadomości. Część armii czarnogórskiej będzie ewakuowana wraz z serbską i otrzyma po reorganizacji możność walczenia wraz z nami o wspólną sprawę. Katastrofa armii serbskiej pociągnęła za sobą porażkę Czarnogórza. Ani Serbia ani Czarnogórze nie powinny jednak rozpaczać. Los ich zależy od ostatecznego wyniku wojny".

Co się tyczy zarzutów, iż koalicja



Port Walona w Albanii, zajęty przez Włochów.

spóźniła się ze swą pomocą dla państw bałkańskich, Sazonow wskazuje na to, że koalicja znajdowała się pod tym względem w stokroć gorszych warunkach, aniżeli państwa centralne, które nie potrzebowały tracić tyle czasu na przyjście z pomocą Turcji, jak Rosja, Anglia i Francja, aby dostać się na półwysep bałkański.

O Grecji Sazonow oświadczył: „Grecja po dawnemu zachowuje neutralność; dobrowolnie czy z musu — to rzecz inna. Dobrze rozumiany interes kraju jednak nie może jej skłonić do wystąpienia przeciw koalicji".

„Stosunki rosyjskie z Rumunią — powiedział dalej Sazonow — są przyjazne i niema powodu przypuszczać, iż ulegną zmianie na gorsze. Nasze stosunki ze Szwecją są jaknajlepsze. Jeżeli Szwecja czuje potrzebę obrony swych granic, to w każdym razie nie przed Rosją".

„W łonie koalicji stosunki są jaknajlepsze. Działania koalicji są solidarne. Utworzono w tym celu specjalne komisje. Włochy czynią wszystko, co mogą, aby zachować armję czarnogórską i serbską. Co się tyczy Anglji i Francji, to wysiłki ich są znane. Japonia dostarczała i dostarcza Rosji uzbrojenia i amunicji. Pogłoski o możliwości zawarcia przez któregokolwiek ze sprzymierzeńców pokoju oddzielnego są bezpodstawne. Pokoju oddzielnego nie będzie i być nie może".

Na zakończenie oświadczył Sazonow: „Nie myślę, aby wojna mogła stać się wieloletnią. Prawdopodobnie potrwa jeszcze przez cały rok bieżący. W najlepszym razie zakończy się w listopadzie".

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 15 lutego:

„Położenie jest w ogólności niezmienione. Na froncie armii generała hr Botmera toczyły się żywe walki artyleryjskie. Pod Groblą (nad Seretem, na północny-zachód od Tarnopola) lotnik niemiecki zestrzelił samolot rosyjski. Kierownik i obserwator nie żyją".

Ofensywa rosyjska.

KOPENHAGA (BTW). Jak donoszą, Rosja tworzy obecnie nową olbrzymią armię, złożoną z żołnierzy w wieku od 20 do 25 lat. Na wiosnę należy spodziewać się nowej wielkiej ofensywy rosyjskiej, równocześnie z nową próbą Francuzów przerwania się na froncie zachodnim.

LUGANO (BTW). „Idea Nazionale" dowiaduje się, że pewien rosyjski dygnitarz wojskowy oświadczył, iż Rosja na wiosnę będzie miała gotowych 8 milionów żołnierzy. W Rosji są już fabryki, które nie mogą jednak wszystkich uzbroić, dlatego też Rosja spodziewa się otrzymać broń i amunicję od swych sprzymierzeńców, a w szczególności od Anglii. Japonia zrobiła bardzo wiele i robi w dalszym ciągu, by zaspokoić potrzeby Rosji, ale wszyscy sprzymierzeńcy łącznie z Włochami muszą trzymać się razem, by Rosja na dany moment mogła być gotowa.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 15 lutego:

„Na południe-zachód od Ypern wojska nasze po obfitem przygotowaniu przez artylerję i miotacze min zajęły około 800 m. pozycji angielskiej. Wielka część nieprzyjacielskiej załogi w rowach poległa. Ujęto oficera i kilka tuzinów szeregowców. Nad drogą Lens-Bethune zajęliśmy po skutecznych wybuchach brzeg wyrwy. Nieprzyjaciel w dalszym ciągu bombarduje Lens i przedmieścia.

Na południe od rzeki Somme nastąpiły po daremnych francuskich atakach zapomocą granatów ręcznych gwałtowne, aż do nocy trwające walki działowe. Na północ-zachód od Reims francuskie próby ataków zapomocą gazów pozostały bez skutku.

W Szampanii nastąpił po silnem przygotowaniu artyleryjskiem słaby atak Francuzów przeciwko nowej naszej pozycji na północ-zachód od Tahure. Odparto go z łatwością.

Na wschód od Mozy skierowano ożywiony ogień przeciwko naszemu frontowi między Flabas i Ornes.

Nocny kontratak Francuzów załamał się przed wydartą im pozycją pod Obersent".

Na morzu.

LONDYN (BTW.). Urzędowo donoszą: Krążownik „Arethusa" najechał nad wybrzeżem wschodniem na minę i zatonął.

MALTA (BTW.). Reuter donosi: Parowiec angielski „Sprindwell", 5593 ton pojemności, w drodze do Indji został przez łódź podwodną zatopiony.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 15 lutego:

„Nic nowego".

W Albanii.

KOLONIA (BTW). „Köln. Ztg." donosi, mówiąc o walkach koło Tirany w Albanii, że ludność katolicka Albanii zgłasza się tłumnie do armii austrjacko-węgierskiej, by wziąć udział w walkach przeciwko Włochom. Również i muzułmanie, jak się to dało zauważyć, usposobieni są dla Włochów wrogo. Wojska austrjacko węgierskie stoją w odległości jednego marszu dziennego od Durazzo.

Straty floty koalicyjnej.

„Leipz. N.N." zamieszczają szczegółowy wykaz strat floty koalicyjnej od wybuchu wojny do 1 lutego, a więc w ciągu 18 miesięcy. Anglia straciła ogółem 85 jednostek bojowych: 9 pancerników, 7 krążowników pancernych, 8 małych krążowników, 13 kanonierek i monitorów, 23 torpedowce i kontr-torpedowce, 15 łodzi podwodnych, 10 krążowników pomocniczych. Francja straciła 18 jednostek bojowych: 1 pancernik, 1 krążownik pancerny, 1 kanonierkę, 1 minowiec, 7 torpedowców i kontr-torpedowców, 6 łodzi podwodnych, 1 krążownik pomocniczy.

Rosja straciła 12 jednostek bojowych: 1 pancernik, 1 mały krążownik, 3 kanonierki, 3 minowce, 2 torpedowce i kontr-torpedowce, 1 łódź podwodną, 1 okręt pomocniczy. Japonia straciła 3 jednostki: 1 mały krążownik i 2 torpedowce. Włochy straciły 12 jednostek bojowych: 1 pancernik, 2 krążowniki pancerne, 1 mały krążownik, 5 torpedowców i kontr-torpedowców, 3 łodzie podwodne.

Ogółem przeto koalicja straciła 130 jednostek bojowych.

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 16/II.

Kursy rzemieślnicze.

Istniejące od kilku lat w Sosnowcu Kursy rzemieślnicze rozpoczęły w tych dniach XV semestr.

Pomimo zawieruchy wojennej liczba słuchaczów na kursach stale się zwiększa. Dotychczas zapisało się 90, w tem na pierwszy kurs — 35, na drugi 27, na trzeci 13 i na czwarty 15.

Program nauk prócz przedmiotów, dawniej wykładanych, jak religja, arytmetyka, geometrja, język polski, rysunek techniczny i odręczny, fizyka, buchalterja, korespondencja handlowa — obejmuje nadto towaroznawstwo. Wykłady prowadzą: dyrektor kursów p. F. Koźmiński, ks. pref. Pałczyński, oraz pp.: Pietraszewski, Pacheiski, Królikowski, E. Koźmiński, Olszewski.

Lekcje w bieżącym semestrze odbywają się codziennie od godziny 6 i pół do 9 i pół wieczorem w gmachu męskiej szkoły handlowej przy ul. Zygmunta.

Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje kancelarja Kursów rzemieśl-

Posąg Najśw. Panny.

Cały dzień wrzała walka bez przerwy. Wróg cofnąwszy się z rowów, zabarykadował się w wiosce, wśród chat kopiąc szańce i bronił się zaciekle.

Gra kilkunastu baterji huczała potężnie, poiła zgrozą, przestrachem.

Już mrok wieczorny opadał na szare ścierniska, na przylaski i wioskę. Tylko wieżyczka kościoła czerniła się w dali i chwiała się szarpana gradem żelaza.

— Czemu mierzycie w kościół? — zapytałem kaprala przy baterji.

— Obserwator na wieży — odpowiedział.

— Taż wieczór... co zobaczy w ciemności?

— Jest rozkaz, przepadło — odrzekł zajęty działem. I wraz rzucił oficer rozkaz.

— Granaty, cała baterja!...

Błyskawicznie wykonali żołnierze rozkaz. Błysło z czterech luf, a grzmot potężny wstrząsnął powietrzem, jak piorunu bicie i huczał długo echami.

Spojrzałem ku wiosce. Poświst kul konał w oddali. Po chwili sine kłęby dymu wzniosły się z nad wioski i potężnym słupem płynęły pod chmurne niebo. Iskry sypały się jak deszcz, aż wreszcie przedarł się płomień przez gęstę ściany dymu. Wioska paliła się, a przy blasku krwawej łuny wrzał bój.

Rankiem staliśmy na szańcach wroga, na gruzach wioski. Jakiś żal, przykre uczucie ogarniało, na widok szarych popiołów i jeszcze dopalających się ścian domostw, całego mienia ludzi.

W środku spaleniska sterczały ponuro kamienne mury kościoła, ti ówdzie poszarpane granatami. U wejścia leżały resztki zdruzgotanej wieży i pogięta blacha ze spalonego dachu.

Spojrzałem z bólem na dzieło zniszczenia. Jakoś wzrokiem spocząłem na fasadzie i — o, dziwo!... zobaczyłem rzecz nadzwyczajną — cud!

W wydrążeniu muru stał nietknięty ni jedną kulą posąg Niepokalanej. Dokoła Najświętszej Postaci świeciły wyrwy w ścianie, wyżarte granatami, a posąg błyszczał w słońcu porannem bez skazy.

To cud! Tylko cud! — pomyślałem. I duszę ogarnęło błogie wzruszenie, a blask, co do Niebiańskiej Postaci płynął, weselił serce i cieplem grzał ducha. I stałem długo zdziwiony, patrząc na obraz cudu.

Fr. Raw. Biedroń.

„Lud Katolicki".



Czarnogórcy składaja broń.

niczych. Zgłaszający się nowi kandydaci winni przedstawić świadectwo z ukończenia szkoły miejskiej i złożyć egzamin na kurs odpowiedni. Dawni uczniowie, powracający z robót, przyjmowani są na kurs, który opuścili.

Gorąco zachęcamy młodzież rzemieślniczą do uczęszczania na Kursy, gdzie za drobną opłatą (3 rb. za semestr) posiąść można tak potrzebną dziś dla każdego wiedzę.

m. r.

— **Dzienniki z Galicji.** Jak donosi „Gazeta Urzędowa", p. General-Gubernator zezwolił rozpowszechniać w generał-gubernatorstwie warszawskiem obok gazet austrjacko węgierskich w języku niemieckim i węgierskim, również następujące pisma polskie: „Czas" „Głos Narodu" i „Gazeta Lwowska". O innych niemieckich i polskich gazetach proponowanych do rozpowszechnienia, zasięgnie się jeszcze wiadomości.

— **Z magistratu.** Z rozporządzenia p. nadburmistrza, biura magistratu doprowadzono do należytego porządku. Przed wejściem do magistratu wywieszono odpowiednie napisy, informujące szczegółowo interesantów, gdzie i o której godzinie załatwiają sprawy różni urzędnicy.

— **Brak nasion.** Ogrodnicy miejscowi skarżą się na brak nasion, których dowóz z zagranicy jest utrudniony.

— **O czystość w sklepach.** Policja miejska zwraca baczną uwagę na przestrzeganie czystości w sklepach z artykułami spożywczemi, zwłaszcza z mięsem. W kilku wypadkach pociągnięto winnych do odpowiedzialności.

— **Chleba pszennego nie będzie.** Komitet żywnościowy ogłasza: „Wobec ograniczonej ilości mąki pszennej, otrzymywanej z biura handlowego przy powiecie, Komitet Żywnościowy miał możność wypiekania tylko niewielkiej ilości chleba pszennego. Ponieważ zapotrzebowanie tego chleba było ogromne, nieznaczna tylko ilość konsumentów mogła go nabyć, zaś większość została niezaspokojoną. Ze względu więc na powyższe, Komitet zmuszony jest odwołać zapowiedzianą raz na tydzień sprzedaż chleba pszennego. Natomiast w sklepach Komitetu można będzie nabywać mąkę pszenną".

— **Ryba morska.** Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie, co następuje: „Kuchnia przy kościele parafialnym w Sosnowcu, dziękując zarządowi Komitetu żywnościowego za ofiarowane dla kuchni 30 funtów ryby morskiej suszonej i 5 funtów masła, podaje jednocześnie do wiadomości, iż ryba ta po 50-godzinnem moczeniu (i kilkakrotnem odlewaniu wody) smażona, duszona i gotowana jest bardzo smaczna i w zupełności zastąpić może rybę świeżą".

— **Fałszywa herbata.** Mieszkania prywatne obchodzi stara żydówka, proponując kupno „prawdziwej herbaty chińskiej" po 2 ruble funt. Nabywcy „herbaty" przekonali się, iż zawiera ona jakieś paskudne ziele suszone

— **Z jarmarku.** Wczorajszy jarmark w Siewierzu, który w ostatnich czasach stał się głównem miejscem zakupu artykułów spożywczych, nie był ożywiony. Nabiał z każdym tygodniem drożeje. Nadto włościanie żądają płacenia monetą rosyjską lub niemiecką, bonów nie chcą przyjmować. Bydła i trzody chlewnej dostarczono sporo, ceny jednakże były wygórowane, gdyż za funt żywej wagi płacono wołowinę po 68—70 kop., wieprzowinę zaś 80 do 90 kop.

— **Z „Kino-Wiktorji".** Z powodu znacznej frekwencji na przedstawieniach niedzielnych, „Kino-Wiktorja" urządzać będzie nadto przedstawienia w poniedziałki. Od piątku nowy program obrazów kinematograficznych. Na zakończenie zespół dramatyczny pod dyr. p. Zarębskiej odegra jednoaktówkę „Fatalna szafa" Głuszyńskiego. Szczegóły w ogłoszeniu.

Zjawisko na niebie.

Skłonność do najfantastyczniejszych baśni spotęgowana została w ostatnich dniach wśród ludu zjawiskiem — zwykłem, na które jednak w czasach spokojnych, ludzie więcej na ziemię, niż w niebo zapatrzeni, nie zwracają uwagi.

Oto wieczorem, od tygodnia już na zachodniej stronie nieboskłonu pojawiają się dwie wspaniałe, niezwykłej jasności gwiazdy. Obie przesuwają się między innemi gwiazdami w ten sposób, że co wieczór są nieco w innem miejscu, przytem zaś — zbliżają się do siebie. Zjawisko jest jeszcze wspanialsze z powodu księżyca, który zbliża się do pełni i wskutek tego coraz później zachodzi. Onegdaj wieczorem obie gwiazdy najwięcej zbliżyły się do siebie, tak iż były oddalone od siebie zaledwie o szerokość tarczy księżyca. Od wczoraj gwiazdy poczęły się rozchodzić i odległość między niemi będzie teraz coraz większa.

Owe dwa piękne światła na niebie — to planety Wenus, zwany też Jutrzenką lub Gwiazdą wieczorną; drugi planeta — to Jowisz. Planety te krążą dokoła słońca, podobnie jak nasza ziemia. Jaśniejszy z tych planet — to Wenus, bliższy od słońca niż ziemia i krótszą ma dokoła niego drogę. Jowisz jest odleglejszy od słońca, niż nasza ziemia i zatacza krąg większy. I Wenus i Jowisz są teraz po drugiej stronie słońca i w drodze swej w przestworzach krążą od zachodu ku wschodowi, dalszy jednak od nas Jowisz przesuwa się wolniej. Wenus zaś daleko prędzej, wskutek czego Wenus dopędza Jowisza.

Onegdaj właśnie nastąpił ten moment, gdy Wenus dogonił Jowisza i obecnie odchodzi, pozostawiając go wciąż dalej od siebie. Odtąd coraz wyżej Wenus będzie na niebie i coraz później będzie zachodził. Za kilka miesięcy zacznie się cofać ku dołowi aż stanie się niewidzialny w blaskach słonecznych, poczem znów ukaże się nam po przeciwnej stronie słońca, nad ranem, jako Jutrzenka. Może ukaże się już, jako jutrzenka pokoju?

Z Będzina.

✛ **Kartofle.** Cena kartofli w sklepach ustanowioną na kop. 85 za pud, należy rozumieć monetą rosyjską albo bonami. Więcej nad 85 kop. sklepy z kartoflami żądać nie mogą.

✛ **Handel jajkami.** Na handel jajami wymagane jest osobne pozwolenie, bez uzyskania którego sprzedawcy jaj podlegają karze.

✛ Na gorącym uczynku. W Warpiu przyłapano na kradzieży kur, tamtejszych mieszkańców: Grabowskiego i Pleszewskiego. Amatorów cudzej własności osadzono w areszcie będzińskim.

Mapka strat wojennych w Królestwie.

Nakładem „Gazety rolniczej" została wydana mapka, unaoczniająca w przybliżeniu straty wojenne w Królestwie Polskiem. Na pierwszy rzut oka zauważyć można na tej mapie, że najmniej stosunkowo ucierpiały: w gubernji piotrkowskiej pow. częstochowski, radomski, będziński i brzeziński; wiele strat natomiast poniosły powiaty: łódzki, piotrkowski i łaski; w gub. kaliskiej pow.: wieluński i słupecki, mało zaś ucierpiały pow.: kamiński, turecki i sieradzki, pozostałe zaś dużo; w gub. płockiej pow.: przasnyski, mławski, płocki, sierpecki, rypiński, lipnowski; powiat zaś ciechanowski ucierpiał bardzo; w gub. warzawskiej pow.: nieszawski, gostyński i kutnowski; pozostałe zaś bardzo.

Najbardziej ucierpiały: niemal cała gub. suwalska (za wyjątkiem pow. wyłkowyskiego i suwalskiego), znaczna część łomżyńskiej i lubelskiej, za wyjątkiem powiatu lubelskiego.

Z różnych stron.

□ **Wychodźtwo robotników z Częstochowy.** Według obliczeń biura urzędowego niemieckiego w ciągu stycznia wyszło z Częstochowy do Niemiec na roboty: do fabryk 828 osób, do kopalń 444, do robót wiejskich 181, ogółem 1453 osób. Od czasu istnienia urzędu pośrednictwa pracy udało się na roboty do Niemiec 8005 robotników.

□ **Pomysłowy rabin.** „Deutsche Warschauer Ztg." donosi: „Sąd pokoju w Piotrkowie zajmuje się sprawą rabina Tornheima. Rabin prosił władze, aby mu zozwoliły na dowóz wagonami cukru dla członków swej gminy, a prośbę uzasadnił tem, że pragnie dopomódz biednej ludności. Władze udzieliły pozwolenia i uchyliły nawet taksę i inne koszty. Żądano jedynie od rabina, aby sprzedał cukier biednym po 24 halerze. Torheim jednak z pomocą kupca Warszawskiego nie oddał ani kawałka cukru ubogim, lecz cały wagon sprzedał kupcom, biorąc za centnar 35 rubli. W ten sposób zarobił na cukrze 150 procent. Rozprawa sądowa odbędzie się w najbliższych dniach".

□ **400 żydowskich handlarzy mięsem** w Piotrkowie—według doniesienia „Deutsche Lodzer Ztg."—za przekroczenie przepisów o sprzedaży mięsa skazano na 100 koron grzywny każdego. Kilku zaś kupców za spekulacje walutowe na 200 koron.

□ **Z Łodzi.** Dla uchronienia osób wojskowych od zarażenia się tyfusem plamistym, ludności cywilnej zabroniono używania przednich platform na pierwszych i drugich wagonach tramwajów elektrycznych. Przednie platformy pozostają aż do dalszego zarządzenia wyłącznie tylko dla użytku osób wojskowych.

□ Spalony Terespol. Osada ta nieopodal Brześcia Litewskiego podczas odwrotu Rosjan była przymusowo ewakuowana z ludności, która udała się do Pińska, reszta zaś rozproszyła się po okolicy. Gdy miasteczko wyludniło się zupełnie, komendant dał rozkaz podpalenia opuszczonych siedzib. Pożar trwał dwa dni i nie ocalał przed nim ani jeden dom. W ostatnich czasach wysiedleńcy zaczęli wracać do Terespola, nie znajdując jednak nic prócz zgliszcz i ruin, musieli ruszać na dalzzą tułaczkę. Część ich przybyła niedawno do Łukowa.

□ **Rozstrzelanie.** Wyrokiem sądu polowego przy Cesarsko Niemieckiej Łukowskiej Gubernii Wojskowej z dn. 9 lutego 1916, skazano na śmieć poddanego rosyjskiego, gospodarza Pawła Koczorka z Oziemkówki, ponieważ posiadał od miesięcy strzelbę myśliwską i nie oddał jej mimo powtarzanych zakazów posiadania broni. Wyrok wykonano dn. 12 go przez rozstrzelanie.

□ **Uwolnienie internowanych Królewiaków.** Władze austrjackie pozwoliły znacznej części internowanych Królewiaków wrócić do kraju. Zarządzenie to obejmuje około 80000 osób, internowanych w Drosendorfie i w Karlsteinie. Również internowani w Steinklamm, mają być w krótce wypuszczeni na wolność. Ci, którym pozwolono wrócić. winni się zgłaszać do konsulatu hiszpańskiego w Wiedniu po paszport i na podstawie tego paszportu mogą wracać do kraju.

□ **Ministrowie austrjaccy we Lwowie.** Do Lwowa przybyli z Wiednia minister spraw wewnętrznych książę Hohenlohe oraz minister Morawski.

□ **Za podrabianie papierowych pieniędzy** stawali przed sądem przysięgłych w Bytomiu na Górnym Ślązku litograf Karol Köchel i jego żona. Oskarżenie zarzucało im, że podrabiali dwumarkówki papierowe i puszczali je w obieg. K. wykonał 900 fałszywych dwumarkówek i puścił pewną ilość w obieg. Köchel skazany został na cztery lata domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych, jego żona za puszczanie w obieg falsyfikatów na cztery miesiące więzienia.

□ **Zadania Dumy.** „Birż. Wied." donoszą: „Blok postępowy wypracował deklarację, mającą być odczytaną przy otwarciu Dumy, w której nasamprzód krytykuje się działalność Goremykina, a następnie żąda się przeprowadzenia programu Bloku. „Riecz" oświadcza. że godzi się w zupełności na żądanie kadetów domagające się uregulowania sprawy wyżywienia ludności i sprawy uchodźców, której nie można załatwić z pominięciem Dumy.

□ **Kobieta na kazalnicy.** W mieście Oerebro w Szwecji misjonarka Ida Granquist wygłosiła jako pierwsza z kobiet, w zborze z kazalnicy przemowę do zebranego ludu. Fakt ten wywołał, jak pisze „Stockholms Tidningen", żywą dyskusję w kołach duchownych protestanckiej Szwecji. Wspomniane pismo zaznacza, że kobiety przemawiały już nieraz w szwedzkich zborach, lecz nigdy dotąd z kazalnicy, równocześnie wyraża przypuszczenie, że drobny ten na pozór fakt stać się może powodem nowej „wojny kościelnej" w Szwecji. Wystąpienie bowiem p. Granquist na kazalnicy znalazło wielu przeciwników i niemniej obrońców.

Bohaterowie bólu.

Każdego lekarza, który obecnie ma sposobność badać setkami a nieraz tysiącami rannych, uderzyć musi w oczy fakt, że o ile chorzy skarżą się w danej chwili na te lub owe bóle w miejscu zranionem, o tyle bardzo rzadko wspominają o bólu podczas wejścia pocisku do ciała. Nieraz przy zapytaniach chory daje nam typową odpowiedź: zaraz p. doktorze, muszę sobie to przypomnieć.

Fakt ten dowodzi, że samo wejście pocisku do ciała, bardzo często jest mało bolesne. Słyszymy nieraz od naszych rannych, że w zapale bitwy nie czuje się nieraz rany i dopiero upływ ciepłej krwi, ból następowy np. przy złamaniu kości lub niemożności poruszania daną częścią ciała, daje znać walczącemu o tem, że jest ranny. Nawet przy postrzałach dużych nerwów,

zranieni odczuwają często raczej nagłe bolesne zdrętwienie, niż jakiś nadzwyczaj silny ból. Uczucie przy wejściu pocisku karabinowego często określają ranni jako uderzenie szturgnięcie, rzadziej już jako ból świdrujący lub przeszywający.

Ciekawie opowiedział mi swe wrażenie przy postrzale twarzy pewien nasz poczciwy chłop krakowski: „pozatem, jakby mię kto w pysk lunął, czuję w gębie coś dziwnie, macom językiem a tu richtyg kulka, wyplułem ją w garść i wszyćko".

Zapał wojenny, emocja psychiczna, działają jak to dawno wiadomo hamująco na czucie bólu, uwaga bowiem cała zwrócona wtedy jest w kierunku: naprzód! poprostu zapomina o tem, że może być rannym. Inaczej być nie może.

Prawdziwych bohaterów widzimy właśnie my lekarze, najczęściej i najliczniej. Nieraz żołnierz sam cieżko ranny, pomaga jeszcze drugiemu i przyprowadza go do opatrunku i również zapomina o swej ranie i swym bólu. Bywały wypadki, że ranny w ten sposób uratował życie towarzyszowi, lecz niestety sam przez to się poświęcił.

A iluż to bohaterów zmarło z uśmiechem na ustach, wspominając tylko imię matki, żony, ojczyzny, a ani jedna skarga bólu z ust ich nie wyszła.

A iluż z tych dzielnych znosi z anielską cierpliwością straszne cierpienia i bolesne operacje i opatrunki, a nieraz ze wzruszającą jeszcze prostotą przeprasza potem za jęk lub niepokój, który już siłą woli zwalczonym być nie mógł!

Cześć wam bohaterowie z łoża szpitalnego i sali operacyjnej.

Kraków. *Dr. Adolf Klęsk.*

DOKOŁA WOJNY.

× **Kardynał Scapinelli u jeńców włoskich.** Do Watykanu nadeszło sprawozdanie kardynała Scapinelliego, nuncjusza papieskiego w Wiedniu, dotyczące odwiedzin jego w obozie jeńców włoskich. Nuncjusz zapewnia Ojca świętego, że zastał jeńców włoskich w warunkach bardzo korzystnych i że władze austrjackie obchodzą się z nimi jak najlepiej. Jeńcy byli wielce zadowoleni z wizyty nuncjusza i prosili go o wyrażenie Ojcu świętemu podzięki i wdzięczności za okazywaną im troskliwość.

× **Rosya a Włochy.** Sprawozdawca wojenny „Now. Wrem." napada ostro na Włochy z powodu ich bezczynności i mówi, iż nie można dopuścić do tego, by Włochy prowadziły na własną rękę wojnę o swe Trentino, nie troszcząc się o sprawy całego czwórporozumienia i nie poddając się wspólnym jego hasłom.

× **Zadowolenie Włoch.** Dzienniki włoskie wyrażają wielkie zadowolenie z wyniku obrad prowadzonych w Rzymie i obiecują sobie po nich radykalne zmiany w sytuacji na terenach działań wojennych. Według „Secolo", nie może być już teraz mowy, ani o separatywnych zwycięstwach, ani o separapokojach.

× **Walki w powietrzu.** Agencja Stefaniego donosi: W sobotę wieczorem lotnicy nieprzyjacielscy szybowali nad Codigore i Rawenną. Bomby zabiły 15 mieszkańców, a wielu raniły".

× **Zrzeszenie anglo-łacińsko słowiańskie.** Z Rzymu donoszą, że utworzył się tam komitet prowizoryczny zrzeszenia anglo-łacińsko-słowiańskiego pod nazwą „Intesa liberale". W skład komitetu wchodzą Juljan Destree, Wiliam Mac Clure korespondent „Timesów", Władzimierz Toporow, korespondent „Rieczi", Konstanty Ketow, reprezentant „Piotrogrodz. Agencji", Konstanty Zarjan, pisarz ormiański, Fabian Ranzi, naczelny redaktor przeglądu Armie Progresse.

× **Sprawa „Lusitanji".** „Lokalanzeiger" pisze: „Dowiadujemy się, że nadszedł tu komunikat hr. Bemstorffa w sprawie prowadzonych przezeń pertraktacji w Waszyngtonie. Poseł niemiecki donosi o zbliżeniu w poglądach na sprawę „Lusitanji" rządów amerykańskiego i niemieckiego. Ameryka odstąpiła od kilku punktów, których Niemcy przyjąć nie mogły i ułatwiła w ten sposób porozumienie. Pozostaje jeszcze tylko stwierdzić wynik pertraktacji w nowej nocie poczem całą sprawę można będzie uważać za załatwioną".

× **W Salonikach.** Grecki „Embros" donosi z Salonik: „Generał Sarrail chce rozpocząć akcję przeciwko państwom centralnym na granicy greckiej. Francuzi są niezadowoleni z Anglików, ponieważ w szeregach ich odczuwać się daje ogromny brak oficerów. Generał Sarrail twierdzi, iż będzie zmuszony włączyć Anglików do szeregów francuskich, o ile Anglja nie nadeszle na teren bałkański oficerów. Nieporozumienia wśród wojsk salonickich wzrastają coraz bardziej. Anglicy pełnią przeważnie służbę etapową, skutkiem czego są mocno niezadowoleni tak Francuzi, jak i Serbowie".

× **Starcie rumuńsko-bułgarskie na Dunaju.** Marynarze bułgarscy podczas ćwiczeń na Dunaju przeszli przez nieuwagę na część rumuńską, gdzie natknęli się na rumuńską straż pograniczną. Po wezwaniu do Bułgarów, by cofnęli się, warta dała ognia do marynarzy, poczem ci pośpiesznie oddalili się.

× **Zaprzeczenie.** Dziennik rumuński „Uniwersul" upoważniono ze strony rządu do zaprzeczenia wiadomości, jakoby Rumunia miała zaciągnąć pożyczkę w Anglii w wysokości 9 milionów funtów. Pogłoska ta wymagała zaprzeczenia tembardziej, że związana z nią była wiadomość, iż rząd angielski udziela tej pożyczki pod zastaw zboża rumuńskiego.

× **Z parlamentu tureckiego.** Rząd turecki przedstawił parlamentowi projekt prawa, które ustanawia obowiązkową służbę wojskową do 50 roku życia i ogranicza zwalnianie ze służby wojskowej za opłatą pewnej taksy.

Ofiara współczucia.

(Obrazek aktualny.

Na ulicy począł się słaniać, opierać o mur, obsunął się wreszcie na ziemię. Wnet tłum się zebrał.

— Zachorował!

— Może osłabł tylko?

— To jakiś inteligent podupadły!

Znalazły się dusze litościwe. Z mleczarni wybiegła krakowianka ze szklanką ciepłego mleka i kawełkiem ciasta, ktoś skoczył po kiełbasę do rzeźnika. Chory nie chciał nic przyjąć. Bronił się przed posiłkiem.

— Biedactwo zagłodzone, to i tak odrazu jeść nie może!

Zjawił się i lekarz. Obejrzał chorego i rozgniewał się.

— Dajcież mu państwo pokój! Nie podtykajcie mu jedzenia, bo nie przełknie. Przecież on się przejadł!

Tłum się rozszedł, dziwując się, że ktoś może zachorować z przejedzenia.

Tymczasem choremu ulżyło... Podniósł się, począł iść o własnej sile. Lekarz wziął go pod rękę.

— Panie kochany, powiedz mi pan, tak — w cztery oczy, jak pan, człowiek widocznie inteligentny, mógł się objeść tak szkaradnie?

— Opowiem panu... Przed paru godzinami spotkałem starego przyjaciela. Przyjechał ze wsi. Przraził się, gdy mnie zobaczył. „Jak ty wyglądasz, głodomorku"! Wielkie rzeczy! Zeszczuplałem trochę, jak wiele osób. A ten ciągnie mnie do restauracji. I namawia, zmusza: „A jedz-że! A pij-że!" Czy taki szlagon ma pojęcie, co tu człowiek w Warszawie zjeść może! Więc też tak mnie napchał, że widzi doktór, co się stało!

— No nic panu nie będzie!

— Ja wiem! Tylko nie mogę mu darować, że wpakował we mnie odrazu tyle, co starczyłoby mi na całytydzień! Takie marnotrawstwo!

„Kurjer Polski".

OFIARY.

W płacone bezpośrednio do kasy Towarzystwa Pomocy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej. Zebrane wśród kolegów i znajomych przez Zenona Rossnowskiego i Stefana Kraupego rb. 10. 10. oraz przez Zbigniewa Rudowskiego i Zbigniewa Wasilewskiego rb 10. 51 na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej mękiej w Sosnowcu.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.